

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

Nowiny Raciborskie z bezpłatnym dodatkiem „Rolnik” wychodzą trzy razy w tygodniu, we wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartal na poczcie i u p. p. agentów 1,20 mk., z dostarczeniem w dom przez listowego 1,44 mk. — Ogłoszenia przyjmuję się za opłatą 15 fen. od jednolamowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń a 60 fen. od dwułamowego wiersza reklamowego na trzeciej stronie. Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. W razie konkursu lub sądowego ściagania należytości wszelki rabat ustaje. — Telefon nr. 253.

Nowe przepisy Rady związkowej celem przedłużenia zapasów zboża.

Rada Związkowa na podstawie poczynionych obecnie doświadczeń uzupełnia i rozszerza w wielorakich kierunkach przepisy, mające w związkowej mierze na celu przedłużenie zapasów zboża.

Zyto trzeba w przyszłości najmniej aż do 82 proc. a pszenicę aż do 80 proc. wymieć, przyczem krajowe władze centralne mogą przy poszczególnym młynie dla osobliwych powodów dopuścić wyjątek. Mogą dalej jak dotychczas dopuścić mielenie mąki wyborowej (t. sw. cesarskiej), ale tylko do wysokości 10 proc. Mąki pszennej wolno młynom w przyszłości oddawać tylko w miesiącu, która zawiera 30 części mąki rzannej a 70 części mąki pszennej. Odnoси się to także do młynów, miejących poszczególnym odbiorcom na zamówienie.

Przepisy o spasaniu zboża zastrzelono również tak, że zdatnego do mielenia żyta i pszenicy nie wolno spaść ani śrótowni ani zużywać do przygotowania paszy. Zakaz odnosi się także do żyta i pszenicy, która jest z innym zbożem zmieszana, jako też do mąki rzannej i pszennej, która sama lub z inną mąką zmieszana byłaby zdana do wypiekania chleba. Ostatecznie nie wolno też chleba spaść, wyjawszy chleb zepsuty lub odpadki chleba. Krajowe władze centralne mogą zamywanie żyta i pszenicy, jako też mąki rzannej i pszennej do innych celów, anizeli na wyżywienie ludzi, ograniczyć jeszcze bardziej lub zabronić zupełnie. Do wypiekania chleba żytniego i pszennego mąki wyborowych braci nie wolno. Chleb pszenny musi zawierać 30 proc. mąki rzannej, mąka pszenna może przy tem aż do 20 proc. być zastąpiona mąką z mąki ziemniaczanej. Chleb żytni musi zawierać 90 części mąki rzannej, 10 części piatków ziemniaczanych, mąki z piatków ziemniaczanych lub mąki z mąki ziemniaczanej albo 30 części tarcz lub gałecionych ziemniaków. Przy większej przymieszczo ziemniaków musi być chleb zaopatrzony gospką „K”. W miejsce ziemniaków można dobierać

mąkę jęczmienną, ryżową lub jęczmieni śrótowny. Przy czystym chlebie żytnim, do którego się bierze mąkę z żyta, wymienionego aż do 93 proc. nie wymaga się żadnej domieszki ziemniaczanej. Chleb pszenny wolno wypiekać tylko w bulkach, ważących najwyższej 100 gramów, władze krajowe centralne mogą w tym względzie całkiem ograniczenia zapotrzebowania na pszenicę wydać przepisy odmienne, mogą również dla chleba żytniego i pszennego przepisać pewne formy i wagę.

Przy wypiekaniu placka wolno pszennej mąki użyć tylko do połowy. Centralne władze krajowe mogą wypiekanie placka ograniczyć na pewne dni w tygodniu. W piekarniach, cukierniach włącznie piekarni hotelowych i restauracyjnych wszelka praca nocna jest zabroniona.

Chleb rzanny ponad 50 gramów wagi wolno wydawać z piekarni dopiero w 24 godzinach po wypieczaniu. Mąki, przeznaczone do wypiekania, nie wolno używać do posypywania przy zarabianiu ciasta.

Celem ścisłego przeprowadzenia powyższych przepisów urzędnicy policyjni oraz powołani do tego rzecznawcy mają prawo zeglądania do młynów, piekarni, do składek i ubikacyi, w których przechowywane były zapasy paszy, celem rewizji i sporządzania prób. Rozporządzenie co do sposobu mielenia zboża na chleb oraz co do zakazu spasania zboża pocznie obowiązywać z dniem 11 stycznia 1915, zaś rozporządzenie co do sposobu wypiekania z dniem 15-go stycznia 1915 roku.

O pomoc dla Galicji i Królestwa.

Książę-biskup krakowski Adam Sapieha wydał następującą odezwę:

Kraków, 4 stycznia.

Wśród tych zwykle tak radosnych świąt Bożego Narodzenia, które niedawno obchodziliśmy, jakże serca nasze w tym roku były przepięcone bezmierną bolescią! Kiedy dusza nasza rwała się ku Bogu, by z

stko ognistemi promieniami. Niebo zdawało się rozpalone do białości. Ocean błyszczał jak żywe srebro, upał był nie do zniesienia. Na masztach zwieszały się żagle, których najlepszy powiew wiatru nie poruszał, roztopiona smoła spływała po pokład, wszystko parzyło za dotknięciem. Woda była tak spokojna i przezczyśta, że mogliśmy widzieć spód okrętu. W salonie było duszno i gorąco jak w piecu, ale i na pokładzie temperatura nie wiele była znośniejsza; zdawało nam się, że oddychamy wśród plomieni. W taki upał traci się siły i energia, lenistość opanowywa człowieka. Wszyscy majtkowie siedzieli na pokładzie, ocierając strumienie potu spływające im po twarzy; nawet wieprze i kury w klatkach leżały cicho i nieruchomo.

Słońce nakoniec zaszło, ale ani jedna chmurka nie przyćmiła jego promieni, ani jeden obłok nie zagiódził szkarłatnych jaskrawych barw rozlanych po niebie i odbijających się w szklanych tonach Oceanu. Długo po zachodzie słońca jaśniły złote i purpurowe blaski, jak gdyby im żal było opuszczać niebo i morze, które tak pysznymi ustroily się barwami. Rozplynęły się na koniec po ciemno szafirowych przestworzach, a miejscach zajęły miliony srebrnych, błyszczących gwiazd, se wspaniałym księżycem w pośrodku.

Taka cisza panowała na morzu, że nikt nie śmiał jej przerwać głosniejszem słowem; majtkowie nawet szepiali między sobą.

— Willu — rzekła przyciszonym głosem Heliusia — chodź, chcę ci coś pokazać.

Zaprowadziła mnie na tylny pokład i wskazała palcem na wodę, w której ujrzałem jakieś ogromne świecące ciało. Za chwilę przedmiot ten się poruszył i rozpoznałem wtedy strasznego rekina opływającego okręt.

— Co to jest, Willu? — zapytała strwożona Heliusia — widziałam już dwa takie potwory.

— Gto trzeci płynie. To są rekiny, moja droga.

— Jakie one straszne! — rzekła, wstrząsając się.

aniolami śpiewać Mu chwałę na wysokość, a wypraszac na ziemi pokój ludziom dobrej woli, a wszędzie do latywał nas jak kroci rannych, kiełk, chorych, widmo najbliższych poległych stawało przed naszymi oczami. Nie pokój na ziemi, ale wojna, straszna wojna, najokrutniejsza jaką kiedykolwiek ludzkość przechodziła, a ta wojna rozszała się tuż za bramami naszego miasta, wśród naszych wsi i miast.

Dwa dniały naszego kraju: Królestwo Polskie i Galicja są od miesięcy polem tej najstraszniejszej wojny. Groza zawisła nad pokoleniem dzisiejszym i nad przyszłym. Pomijamy tragedię dusz, która na tem polega, że Polacy stwarzają muszą do szeregu przeciwko wojasnemu braciom, godzić na ich mienie i życie. Dalszy wybór względ lindzi mamy na eku i z głębokim wąsionego serca przemówić zamierzamy do ucnuć lidek, do serc szlachetnych wszystkich narodów.

Wojna dzisiejsza ze wszystkimi narodami zainszponowała strasznie nad biedną ziemią naszą. Jej bezlitosność odbijała się krwawa wymowa na naszych siołach i lasach. Miasta zapadły się w zgubie i ruinom; zniknęły zagrody i chaty; ciągle przemarszczono milionowych armii i bezustanne walki smiały się dobytki swojego i potu pokoleń, kultury i doroku wieków. Wśród pustyni biegły między płomieniami tysiące ludzi bez dachu i schronienia nad głową, widmo głodu, chorób już nie tylko zagroża przyszłości, lecz przysygała temu brzmieniem całego rodu, pozbawione dachu, mienia i najbliższych środków do życia. Zniszczenie prawie zupełnie objęło terytorium cieśniny nazywanej od bogatej, lecz równie nieskreśliwej Belgii. Żadne słowo nie potrafi opisać ogromu tej klęski, trzeba aby je objąć i patrzeć na nią własnymi oczyma.

Jedeli los zrządził, że padliśmy ofiarą tej okrutnej walki, to ludzkość wymaga, by choć w części skutki jej zostały ziegodzane, by nie dopuścić powstania głuchej pustyni wśród świata, by nie pozwolić marszec z głodu i zimna tysiącom, milionom bezbronnych. Do uczucie też ludzkich chrześcijańskich całego świata nie wahamy się dziś zapewniać w poczuciu troski ludzi, którzy mimo grozy wojny żyją i, jak tuszymy, le-

W tel chwili na przedzie okrętu zabrzmiał mili, dźwięczny głos śpiewający jakś teskna baladę norweską z wielkim smakiem i uczuciem. Spiewał akompaniował sobie na skrzypcach, a rzeźne, ślodkie tony piosenki, rozlegające się śród ciszy, dziwnie przemijające sprawiały wrażenie. Towarzyszył im niekiedy plusk fali lekko uderzającej o statek, niby jak cichy, niby skarga stumiona.

Balada była bardzo duga; mimo to wszyscy słuchały jej ze wzruszeniem. Nagle zawała mnie kapitan.

— Panie Lee! — rzekł — proszę cie, zabrzmień śpiewać, nie mogę dłużej znieść tej piosenki. Rozkazał temu wyjdzie od siebie.

Odwrócił się i poszedł do rudla. Natychmiast odał się na przedni pokład.

— Kto śpiewa? — zapytałem.

Głos nagle zamilkł.

— To Peterson, proszę pana — odpowiedział.

— Bardzo piękna śpiewales baladę, ale tak smutną, że przykro jej słuchać w nocy. Pania proszę o coś weselszego.

— Billy! — zawała jeden z majtków — zaspiewaj o Tomku bez nogi; to się panom podoba.

Wszyscy się rozesmiali, różne podając pieśni, ale na żadną nie mogli się zgodzić. Spomniały polecenie kapitana, udalem się na tylny pokład.

— Panie Lee! — zawała na mnie.

Stał przy busoli, z roztargnieniem patrząc na mnie. Domysliłem się, że ma coś ważnego do powiedzenia.

— Gdzie jest pan Thomas? — zapytał stumiejskim głosem.

— Zdaje mi się, że w swojej kajucie.

— Pan się z nim przyjaźni? — zapytałem.

— Bardzo lubię i cenię pana Thomasa — odpowiedziałem szczerze.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Narzeciona żeglarza.

(Przekład z angielskiego.)

(Ciąg dalszy.)

„Nisprawdaż, że mój porucznik wygląda jak gdyby mnie chciał zamordować?» lożyskier odsunął się od samego przerażony. Hiszpan wytrzeszczył oczy, a pani Espinosa roześmiała się sztywno. Powiedz pan, za co tak ciężka spotyka moje obraże?

Ogówianie pana Thomasa szczerze miały zmarwil, miałem dowód, że obiązanie kapitana ciągle wrastało; dałwiem się tylko, że nikt prócz mnie i Heliusi nie spostrzegł tego.

Nie jeden może zauważył jego dziwactwa, ale nie tak łatwo uwierzyć, że dowódca okrętu, samowiadny pan, w którego ręku spoczywa życie i bezpieczeństwo wszystkich, jest niebezpiecznym warytem.

Pocięsemem Thomasa, że ten kaprys niczym nieusadzony może przejdzie wkrótce, prosilem, żeby był cierpliwym i nie zważył na docinki i przykrości.

— Bóg widzi, że mam anielską cierpliwość i pańską nad sobą, żeby nie wybuchać — odparł strośkany porucznik — ale to systematyczne przesładowanie już mi kością w gardle staje. Od tej awantury z amerykańskim brygiem, kapitan coraz nieufniej na mnie spogląda, wyobraża sobie widać, że byłbym zdolny, podobnie jak ten lejt Natan, targając się na niego. Ah! wszystko się we mnie gotuje na myśl o takiej obudze!

Podsielelem zdanie pana Thomasa, przewidując smutno następstwa tego podejrzenia, które się ugryzłowało w umysle kapitana, wbrew prawdzie i zdrowemu rossąkowi.

W czwartek, 23-lipca, we dwadzieścia siedem dni po wyjeździe z Gravesend, byliśmy niedaleko równika od 3 st. szerokości południa. Wiatr ustal zupełnie, słońce przesłoniło nam nad głowę, przenikając wąsy-

* **Zory.** Czternastoletni chłopiec Wilhelm zatrzymał się zanadto do konia wojskowego, którego uderzył kopytem w głowę i roztrząskał mu czaszkę. Chłopiec uległ ranom otrzymanym.

Redacy, abonujcie i rozszerzajcie „NOWINY RACIBORSKIE”!

Z innych dzielnic.

Z Prus Zachodnich. Podczas gdy na Śląsku mamy pogodę jako taką, jakbyśmy byli blisko kwietnia, to w Prusach Zachodnich spadły wiele śniegi. Czytamy o tem w „Glosie Lubawskim” z dnia 7 stycznia: „Już od kilku dni szaleją w stronach różnych wichury i śnieżyce przy dość znacznym mrozie. Duży śnieg, porywany wiatrem, tworzy po drogach i zasiekach olbrzymie nieraz waly, przez które tylko przekroczyć się można, gdyż konie toną w śniegu, wzorów ciągnących nie mogą. Wprost groźne rozmazy przybrania śnieżycy w poniedziałek, w godzinach wieczornych i następnej nocy. Z siłą huraganu rwał wicher o domy drzewa, a po drogach sypani coraz to wyżej i szersze okopy. — Odbiło się to fatalnie także na ruchu kolejowym. Wczoraj wieczorem pociąg wieczorny nie mógł opuścić Lubawy, a pociąg ranny, dążący w stronę Lubawy utknął, jak się dowiadujemy, gdzieś w drodze.

ROZMAITOŚCI.

Wojna a kruki. W „N. Zuericher Zeitung” czytamy: Zanotować należy ciekawe zjawisko w świecie zwierzęcym, które stoi zdecydowanie w bezpośrednim związku z obecną wojną europejską. Mianowicie zauważający rok rocznie o tym czasie laki szwajcarskie kruk „corvus corax” podczas jesieni tegorocznego stał się zupełnie niewidoczny. Zazwyczaj nadlatują tam niezliczone gromady i w miejscach uprzylegowanych na wielkich łąkach odbywają swoje sejmy kruka. W tym roku nie znaleźć kruka choćby na lekarstwo. Przyczyny tego zjawiska nie potrzeba zdaje się, długo szukać. Wiadomo także, że kruki obdarzone są niepospolite czułością wechem. Czuają one padlino, która się w znacznej części życia, na niezwykle dalekie przestrzenie. Stąd należy wnioskować, że obecna wojna zwabiła wszędzie stada piactwa miejskiego na pobożnisko, że idą one śladem walk, gdzie święta swoje okropne, krwawe uczty, jatka już dawno nie pamiętają.

NOWINKI.

Nieudana ucieczka. W nocy z piątku na sobotę zbiegły z fortu Zida pod Torgawą na Śląsku dwóch francuskich oficerów, wziętych do niewoli, lecz pochwycone ich do końca następnego w Eilenburgu i oddawiono do Torgawy z powrotem.

Za sprawlenie wizerzenie 120 tys. mk. skazał sąd w Berlinie biegły woźnego kasowego centrali rolniczej Zebella na 3 lata więzienia.

Wilki w Karpatach. Pewien kapral wojska austriackiego pisze w liście do swej matki: Nasze wojsko miało w Karpatach do walki z wilkami. Wczoraj wieczorem patrolowałem z czerwem towarzyszami. Zaledwie o 10 minut od obozu spotkaliśmy dwa ogromne wilki. Zdoliover zabił jednego baguettem, drugiego zabiły trzy nasze strażaki. Ale dwa dni temu wilki rozbili jednego huzara, śpiącego w sianie, i rzucały się na jego konia, lecz wtedy je spłoszyliśmy.

Los polskich żołnierzy. „Lodzer Zeitung” donosi: Obok osadionego leży oderwany drut kolczasty, a przed nim leżą liczne ciała poległych żołnierzy. W pobliskim spoczynku ciało rosyjskiego żołnierza, Polaka, umarł on w chwili, gdy się modlił, gdy w jego ręku znajdował się jeszcze rożaniec, a obok niego leży medalion z Matką Boską. Niedaleko spoczyna ciało niemieckiego żołnierza, również Polaka. Tego trafiały śmiertelne kulę w chwili, gdy pisał list do swego ojca. Właśnie na list dopiero położył datę i początek napisał: „Kochany Ojciec! Jestem zdrow...” — Tak ginały obok siebie Polacy, zarówno w szeregach rosyjskich, jak niemieckich.

Ceny zbożowe we Wrocławiu

data 12. stycznia 1914

za 100 kilogr.	towar dobry	średni	pośredni
Pszenica biała	24,85—25,35	00,00—00,00	00,00—00,00
żółta	00,00—00,00	00,00—00,00	00,30—00,00
Zyto	20,85—21,35	00,00—00,00	00,00—00,00
Jęczmień browarowy	00,00—00,00	00,00—00,00	00,00—00,00
Jęczmień	21,35—21,35	00,03—00,00	00,00—00,00
Owies	20,10—20,60	00,00—00,00	00,00—00,00
Groch Wilkoria	00,01—00,00	00,00—00,00	00,00—00,00
Groch	00,03—00,01	00,00—00,00	00,00—00,00

Siano 8,00—8,40, Słoma duga 190 kg. 4,20—4,60, mk.
Słoma prasow. 100 kg. 2,40—2,80 mk.

Za ogłoszenia redakcja nie przejmuje żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń, 11 stycznia (W. T. D.) — Gdyż szata. Położenie jest bez zmiany. W Polsce nad dolną Nidą toczyły się wczoraj zacięte walki. Rosyjanie przeszli do ataku. Z większymi siłami próbowali się przekroczyć przez rzekę, lecz zostali wszędzie z wielkimi stratami odparci. Podczas tych ataków piechota toczyła się w sąsiedztwie gwałtowna walka artylerii, która trwała kilka godzin. Na reszcie frontu nie wydarzyło się nic ważniejszego. Jednemu z naszych patroli wywiadowczych udało się wczorajszej nocy przekroczyć przez pozycję nieprzyjacielską, wtargnąć do za tem położonej miejscowości i dotrzeć aż przed nieskanie nieprzyjacielskiego komendanta pułku. Ze tej mailej wycieczki powrócił patrol z jednym oficerem i ludźmi, wziętymi do niewoli. Ponieważ świadczyto, iż przynależący do armii rosyjskiej posługują się austriackimi mundurami, aby napadać na patrole, zaczęła się ponownie, iż oficerów i szeregowców nieprzyjacielskich, postępujących w ten sposób, nie uważa jako należących do partii wejściowej i odpowiednio do tego z nimi się postępuje.

Zastępca szefa sztabu generalnego
v. Höfer, feldmarszałek-lejtnant.

Wiadomości ze źródeł francuskich.

Paryż, 11 stycznia. (W. T. B.) Według raportu nadleśniczych wczoraj po południu, nie mogli Niemcy nad Aisne i pod Soissons mimo licznych ataków obracać z powrotem utraconych rowów strzelniczych. Szampański pomiędzy Reims i Argonami rozproszyła artyleria francuska grupy pracujących żołnierzy; kontratak na wschód Perthes odparto. Pod Beausejour zdobyli Francuzi na zachód teren i wzgórza na północ ufortfiono polowę. Pomiedzy Argonami a Mozą ustawiano się na wszystkich stanowiskach.

W lesie Apremont ogień artylerii przeszkodził atakowi niemieckiemu.

Paryż, 11 stycznia. (W. T. B.) Według urzęduńskiego sprawozdania nadesłanego o godzinie 11 wieczoru, odparto na północ Perthes i na północ Beausejour dwa niemieckie kontrataki. W Argonach złamano dwa mniejsze ataki nieprzyjacielskie. Zresztą noc na reszcie frontu minęła spokojo.

Ranni generałowie rosyjscy.

Bazylija, 9 stycznia. (W. T. B.) Basler Nachr. donosi, że w bitwach pod Łodzią otrzymało ciękie rany osiem generałów rosyjskich.

Strata marynarzy angielskich.

Londyn, 9 stycznia. (W. T. B.) Admiralicja oznacza wykaz marynarzy, którzy utonęli z okrętem liniowym „Formidable”. Wykaz obejmuje 500 nazwisk.

Wszystko to w skrócie.

Królewskie urodziny. Ministerstwo stanu zarządziło, że w rocznicę urodzin cesarskich, przypadającą 27 stycznia, zamiast zabaw, uczt, przedstawień teatralnych i t. p., mają się odbyć uroczystości kościelne,

Pamiętajcie o ptakach! Z Towarzystwa opiekującego się zwierzętami piszą co następuje: Podczas zimy trzeba pamiętać o ptakach i udzielać im pożywienia. Nie należy jednak dawać odpadków z kuchni, jak n. p. gotowanych ziemniaków, jarzyn itp., dalej rozmiekczeń reszek bułek i chleba. Nie jest to odpowiednie pożywienie dla ptaków. Co najmniej zasiebie trzeba takich odpadków rzucać na ziemię, choćby śnieg był usunięty, gdyż szybko kwaśniają a ptaki niszczą wskutek zepsucia żołądka. Nie zaleca się także przytwardzać iluszców, gdyż ptaki wskutek ostabienia skrzydeł a tem samem lotu, stają się ofiarami swoich nieprzyjacieli. Nie trzeba wody pozostawiać w otwartych naczyniach, aby ptaki nie mogły się w nich kąpać, ponieważ woda w skrzyniach zamiera i ptaki są bezbronnie wobec nieprzyjacieli. Nalepszem pożywieniem są nasiona olejne, dalej owies, pszenica i jegły. Rzep ptaki niechętnie spożywają. Miejscie przeznaczone na pożywienie dla ptaków powinny być tak urządzone, aby nie przykryły ich śnieg. Najpraktyczniejszym jest podmaki dla ptaków. Przedewszystkiem należy ptakom dawać pożywienie po śronie, gołoledzi i śniegu, gdyż wówczas ptaki są beradne.

Nowe pożywienie dla więźniów. Celem oszczędzenia mąki pszennej i rzannej podawana będzie w więzieniach zupa z płatków owsianych (Haferflocken). Płatki owsiane mają administrację więzienne sprawować tylko z firm krajobrazowych. Minister spraw wewnętrznych powiada w swoim rozporządzeniu, że zupa ta jest bardzo smaczna.

*** Z Raciborskiego.** W Trawniku zgłoszona onegdaj po południu stodoła. Ogień powstał prawdopodobnie przez istry wylatującą z lokomotywą przy mieleniu zboża.

Kupuję i placę najwyższe ceny za
koniczynę, rejgrasz, tymotkę, długi
groc, groszek itd.

A. Kruliczek,
nast. A. Dudel,
Racibórz, Odrzańska ul.

Emil Beck

w pobliżu dworca,
Racibórz, ul. Dworcowa 10.

Wielka palarnia kawy z elektrycznym pędem
poleca

doskonałe palone kawy,

funt 1.60, furt 1.80, furt 2.00.

chińską herbatę, kakao, czekolady
po jak najniższych cenach dziennych.

konserwy owoçowe

po zdziwiająco niskich cenach.

Rum Jamajka, likier, koniak,

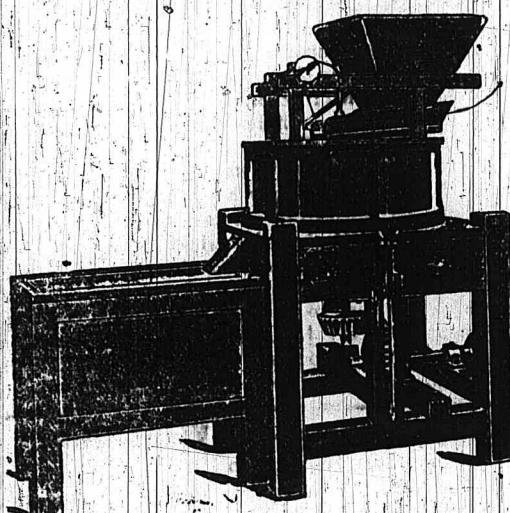
czerwone wina (do grzanego wina)
 $\frac{1}{1}$ but. 1.25, $\frac{1}{1}$ but. 1.50, -but. 1.75 i t. d.
dalej

wszelkie delikatesy,
i towary kolonialne

na święta Bożego Narodzenia.

E. Kubny, Racibórz II,

Głubczycka ul. 37.
Telefon 211.



Uniwers. Śrutownik z ka-
niami ku geplom i ręka, dostarczają doskonale
śrot, jako też doskoną mąkę do pieczenia.
Każdy rolnik jest sam dla siebie młynarzem.

Skład i warsztat reparatury maszyn rolni-
cych, **wszelkie sprzęty rolnicze**, cen-
tryfugi do mleka, maszyny do robienia masła, ja-
ko też **młotkarnie i geple** każdej wiel-
kości w wielkim wyborze na składzie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Pałęcki w Raciborzu. — Nakładem cscionkami Nowin Raciborskich w Raciborzu.

L. Bartenstein

Racibórz-Rynek.

Trzy białe dni,

w których wystawione będą na sprzedaż po jak najniższych
cenach i za wydaniem podwójnej liczby marek ra-
batowych we wszystkich oddziałach moego wielkiego sklepu:
ręczniki, okrycia na stół, serwety, koszule
dzienne i nocne, majtki, jaki nocne, adamaszki
na łóżka, sukno na koszule, szyfony, wsypy,
poszwy, gotowa bielizna na pościel, bielizna do
kapieli, obsady do kołder stepnowanych, spó-
dnice z haftami, firanki, portyery, dywany, ma-
ferye na meble.

Sprzedaż

rumu Jamajka, koniaku,
likierów, rozmaitych win
w butelkach jest aż do odwołania
znowu dozwoloną; nadają się zwiaszczaka
na wysyłki polowe.

Max Böhm, Racibórz,

fabryka likierów, Odrzańska ul.

**W obecnych czasach najje-
wniejsze pieniądze w banku**

Przymujemy depozyta w każdej wysokości
począwszy od 1 mk. i placimy od nich:
3% za tygodniowem wypowiedzeniem,
4% > kwartecznem,
4 1/4 % > półrocznym,
4 1/2 % > rocznym
5% > dwuletnim

Bank Ziemiński - Landbank,

w Bytomiu G. S. (Benthen O.S.)
ulica Dworcowa 37 (Bahnhofstrasse).